

WŁADA MAJEWSKA (1911–2011)

Dla niej i o niej pisali najpiękniejsze wiersze i piosenki poeci Lwowa: Wiktor Budyński i Marian Hemar. Z niezliczonych plotek i anegdot, które znam, wyłania się postać trudna o silnej osobowości, ale urocza towarzysko. Nieszczęśliwa w życiu osobistym i spełniona artystycznie. Jest mitem i legendą, które współtworzyła całym swoim długim, pracowitym zawodowym życiem. W przedwojennej Wesolej Lwowskiej Fali, jako aktorka czasu wojny w Czołówce Teatralnej nr 1 w Szkocji i w Wielkiej Brytanii, emigracyjnego półwiecza przepracowanego w Radiu Wolna Europa i w teatrze uchodźczym, i w niepodległej już Polsce.

Moja znajomość z Władą Majewską zaczęła się źle. Skończyła fatalnie. Ale pomiędzy „źle” a „fatalnie” było uroczo, bardzo pracowicie i ciekawie. Czuję się dozgonną dłużniczką pani Władzy, dzięki której poznałam lepiej polski Londyn, ludzi ważnych w środowisku emigracyjnym, a także cmentarz North Sheen, na którym od lat 60. XX w. spoczywają polscy artyści.

Nie mogło zacząć się inaczej, ponieważ pisząc w 1994 r. recenzję z wznowionego wydania tomu felietonów Mariana Hemara *Awantury w rodzinie*, użyłam sformułowania zasłyszanego od osób, które znały autora, jako „ostrego a nawet brutalnego” reżysera na próbach w teatrze czy w studiu radiowym. Pani Włada po przeczytaniu mojego artykułu w londyńskim „Dzienniku Polskim” natychmiast do mnie zatelefonowała z pretensją i żalem, że nie wiem o czym piszę. „Bo co to znaczy — krzyczała w słuchawkę — aby ktoś, kto nigdy Hemara na oczy nie widział pisał o nim tak niesprawiedliwie”. Po czym zostałam dosłownie wezwana na dywanik do jej uroczego domu w dzielnicy Chelsea: „Proszę do mnie przyjechać” — powiedziała tonem nie znoszącym sprzeciwu. „Ale tak dyskretnie, aby nikt o tym nie wiedział, abym nie musiała czytać o pani wizycie u mnie w kronice towarzyskiej «Dziennika»” — dodała. Miała już wtedy pewien plan dotyczący wykorzystania moich zainteresowań teatrem emigracyjnym dla swoich celów. Wiedziała, że jestem skuteczna w działaniach wydawniczych. Kiedy w grudniu 1993 r., po śmierci Heleny Kitajewicz-Rand, jednej z najbardziej znanych aktorek emigracyjnych, podjęłam decyzję o wydaniu publikacji wspomnieniowej jej poświęconej, zwróciłam się do kilku osób, które znały ją dobrze, aby napisały jak ją zapamiętały jako aktorkę, koleżankę, człowieka. Po kilku miesiącach otrzymałam interesujące artykuły od: Aleksandra Bardiniego, Stefanii Grodzieńskiej, Lidii Wysockiej, Renaty Bogdańskiej-Anders, Marii Drue, Juliusza Englerta, Gwidona Boruckiego, Ireny Delmar i poety Zdzisława Broncla. Jediną osobą, która odmówiła napisania wspomnienia o lubianej koleżance była Włada Majewska. Zapytała mnie wprost: „Kto taką książkę wyda, kto za to zapłaci”. Gdy odpowiedziałam, że koszty pokryje mąż aktorki, wyraziła swoje niedowierzanie oznajmiając: „Kaktus mi wyrośnie na dłoni, jak Beno Rand da choćby funta!”. Albumowe wydanie zatytułowane *Lola* wyszło latem 1995 r., miało nakład niewielki, 500 egzemplarzy, ale doczekało się wielu ważnych omówień i recenzji. Dotarło do wielu osób w Polsce, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i w Izraelu. Była to pierwsza publikacja omawiająca karierę artystyczną aktorki w Polsce zapomnianej tylko dlatego, że w 1939 r. uciekła z kraju przed śmiertelnym niebezpieczeństwem (jej ojciec i brat zginęli w warszawskim getcie), a po

1945 postanowiła zostać na emigracji. *Lola* okazała się publikacją ważną i dlatego, że wielu osobom w emigracyjnym świecie artystycznym uświadomiła ulotność ludzkiej pamięci. Mnie zainspirowała do pracy nad albumem dokumentującym polskie życie teatralne poza krajem, który w 1998 wydała Polska Fundacja Kulturalna. Album fotograficzno-dokumentacyjny *Artyści emigracyjnej Melpomeny 1939–1995* mógł powstać dlatego, że aktorzy i ich rodziny zrozumieli, że będzie to pamiątka ich życia, działalności twórczej, ważny ślad istnienia poza Polską.

W latach 1991–2001 odwiedziłam Londyn kilkanaście razy. Pisałam dużo i często do „Dziennika Polskiego” o fotografiach, programach, afiszach, listach, książkach — które kiedyś należały do ulubieńców emigracyjnej publiczności. Włada Majewska nie mogła pozostać obojętna obserwując moją aktywność na polu zbierania dokumentacji teatralnej. Zaproponowała mi współpracę przy wydaniu książki, która w jej zamierzeniach miała być pomnikiem dla „barda Lwowa, trubadura londyńskiej emigracji”. Eleganckie wydanie zatytułowane *Za dawno, za dobrze się znamy... Piosenki i skecze Mariana Hemara* przygotowała do druku Polska Fundacja Kulturalna. Praca nad tą publikacją nie była łatwa. Chociaż pani Włada miała ogromne pudło z różnymi maszynopisami i nutami, zapiskami, notatkami — to ostateczny wybór tekstów i ich układ w książce poprzedzony był wieloma gorącymi naszymi dyskusjami. Podczas pierwszego roboczego już spotkania, usłyszałam: „Pamiętaj, że ja do wojny byłam we Lwowie. Co się działo w tym czasie w kabaretach warszawskich, masz wiedzieć ty!”. Jak odpowiedziałe dostałam wyzwanie i zadanie do wykonania miałam się już wkrótce przekonać. Z wielkiego pudła co i raz wyciągałam piosenki, o których wiedziałam, że napisał je inni autorzy. Panią Władę moje zastrzeżenia, co do pochodzenia tekstów i kompozycji zgromadzonych przez nią piosenek doprowadzały do furii. Pewnego razu usłyszałam: „Skąd ty, urodzona po wojnie, możesz wiedzieć, co Hemar napisał lub czego nie napisał przed wojną! Wszystko spłonęło! On miał całą swoją twórczość w głowie. Odtworzył to z pamięci, tu w Londynie. Myśmy te piosenki śpiewali w kabaretowych programach Radia Wolna Europa jako piosenki Hemara, on je nam dał i reżyserował. Jeszcze powiesz, że Hemar przed wojną w ogóle niczego nie napisał!”. Musiałam udowodnić, że autorem słów i melodii przedwojennego szlagieru Zofii Terné *Kiedy będziesz zakochany* był żyjący jeszcze wówczas w Paryżu Bronisław Horowicz. Na szczęście byłam z nim w kontakcie i wystarczył jeden telefon, aby upór Władę Majewskiej przestał być przeszkodą w usunięciu tej piosenki z albumu twórczości Hemara. Ale były też inne piosenki, które w Londynie przypisywano Hemarowi: *Święty Antoni...* Artura Marii Swinarskiego, *W maleńkiej, cichej tej kawiarence* Tymoteusza Ortyma. Dlaczego? Otóż, Marian Hemar po wielu latach pisania różnych numerów dla swoich programów radiowych po prostu się wypalił. Regulamin stałej, kilkunastoletniej współpracy z RWE zobowiązywał go do dostarczenia co tydzień jednego wiersza i dwóch, trzech nowych piosenek. Z czasem zaczął wykorzystywać stare, przedwojenne piosenki innych autorów. Ale nie mówił o tym na antenie. Nie podawał, bo nie mógł, innych nazwisk. Z grona stałych wykonawców, którzy brali udział w jego radiowych kabaretach, mogła orientować się w tej manipulacji jedynie Zofia Terné. Inni, którzy nie znali przedwojennej twórczości Hemara tak dobrze — mieli prawo o tym nie wiedzieć. Nie wiedziała o tym również Włada Majewska. Moje odkrycie kombinacji „genialnego Mariana” nie wzbudziło jej zachwyty. Zapraszając mnie do współpracy liczyła na moją dociekliwość i skrupulatność, ale bez przesady...

Książce poświęconej twórczości kabaretowej Hemara nie zaszkodziło wyrzucenie kilkunastu „obcych” piosenek, wręcz przeciwnie! Uratowało to Władę Majewską przed kompromitacją w oczach czytelników.

Pani Włada, kiedy poznałam ją bliżej, zaimponowała mi determinacją, z jaką postanowiła przypomnieć o sobie, swojej pracy dla Polskiego Radia, swoim miejscu w teatrze uchodźczym oraz w życiu i twórczości Mariana Hemara. Miała silne poczucie własnej wartości. Wiedziała, że w tym co robiła była profesjonalna i pracowita aż do bólu. Całe swoje powojenne życie poświęciła kulturze, teatrowi, sztuce radiowej. Mając wykształcenie prawnicze (skończyła Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i w czasie wojny kontynuowała studia na uniwersytecie w Edynburgu, dyplom dostała już w 1945!) nigdy nie pracowała w wyuczonym zawodzie. W młodości uczyła się prywatnie tańca i gry na fortepianie. Debiutowała w Rozgłośni Lwowskiej jako bardzo młoda wykonawczyni zaraz po maturze w 1930 r.

Wraz z kolegami z programu *Wesoła Lwowska Fala*, w 1938 r. zdała aktorski egzamin eksternistyczny przed komisją ZASP-u w Warszawie. Miała wrodzony talent nie tylko muzyczny, ale i parodystyczny. I radiofoniczny głos! Byłam świadkiem, jak w Warszawie, w autobusie rozpoznano ją po głosie! W roku 1997! Wtedy widziałam łzy wzruszenia w jej oczach. Dla tych wzruszeń przyjeżdżała do Polski od 1991 r. Wiedziała, że tu są jeszcze ludzie, którzy pamiętają ją sprzed wojny jako gwiazdę *Wesołej Lwowskiej Fali* i z powojennych programów, które nagrywała dla Radia Wolna Europa. Tym ludziom chciała coś po sobie zostawić. Ślad siebie samej. Zaczęło się od wywiadów radiowych i filmów dokumentalnych Jerzego Janickiego, Włodzimierza Stępińskiego i Andrzeja Sapiji. Jerzy Swalski przez kilka lat w II Programie Polskiego Radia nadawał nowe opracowania kabaretów Hemara z lat 1953–1969, za każdym razem wspominając ich ofiarodawczynię, często jej samej też oddając głos. Zachowało się co najmniej kilkadziesiąt audycji, wywiadów Władzy Majewskiej z lat 1991–2005 dla kilku różnych stacji Polskiego Radia. Wiele czasu antenowego poświęcili jej w swoich programach Danuta Żelechowska i Jan Zagozda, przypominając archiwalne nagrania wojenne i powojenne. Podczas każdego pobytu Władzy Majewskiej w Warszawie, zgłaszała się Bogna Kaniewska z Radia Polonia, która nagrywała wspomnienia jednej z najważniejszych postaci polskiego życia kulturalnego poza krajem.

Włada Majewska była częstym gościem wielu spotkań z publicznością w Warszawie i poza stolicą. Uczestniczyła w otwarciu wystaw i w konferencjach poświęconych historii Radia Wolna Europa. Przyjaźń z Janem Nowakiem Jeziorańskim otwierała jej kolejne drzwi. Kilka razy była gościem specjalnym w Radio Cafe, w siedzibie Stowarzyszenia byłych Pracowników RWE. Za każdym razem witana owacyjnie. Ostatnią owacją zgotowano Władzie Majewskiej podczas uroczystości wręczenia Diamentowego Mikrofonu na 80-lecie Polskiego Radia we wrześniu 2005 r.

Promowała kolejne, krajowe już, wydania tomików wierszy i dramatów Hemara. W 2006 r. Polskie Radio wydało płytę *Włada Majewska śpiewa piosenki Mariana Hemara*. W tym samym roku wyszła autobiograficzna książka *Od Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa*¹.

Dlaczego wspominałam na początku, że nasza znajomość skończyła się „fatalnie”? Otóż, w 2000 r. pracując nad biografią Mariana Hemara, w przedziwnych okolicznościach odnalazłam w Polsce krewnych pisarza. Siostrzeńca, który żyje w Szczecinie i bratanicę mieszkającą w podwarszawskim Otwocku. To dzięki nim poznałam jeszcze inną twarz poety, kabareciarza, artysty słowa i teatru. Poznałam Hemara prywatnego, rodzinnego. Jego listy do bliskich wzbogaciły książkę o nieznanym epizody z jego życia.

¹ Zob.: A. Mieszkowska, „Trzeba umieć zapomnieć” (*Marian Hemar*), czyli *autobiografia Władzy Majewskiej*, Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty 2007 z. (1)9, s. 261–265.

Pokazały Hemara — Człowieka. Bez tej wiedzy o nim portret artysty, pisarza byłby niepełny, ułomny nawet. Niestety moje odkrycie krewnych Mariana Hemara spowodowało jednostronne zerwanie stosunków z Władą Majewską. Była to cena, którą zapłaciłam za ujawnienie prawdy. W kwietniu 2001 na uroczystości setnej rocznicy urodzin Mariana Hemara, na promocję pierwszego wydania książki *Marian Hemar. Od Lwowa do Londynu* przyjechałam do powojennej stolicy polskiej emigracji w towarzystwie siostrzeńca poety. Stefan Koronczewski stał się sensacją kilkudniowych uroczystości. Zdominował swoją osobą zainteresowanie uczestników wielu spotkań. Wszyscy chcieli go zobaczyć, uścisnąć mu rękę, powiedzieć nawet komplement, jak bardzo jest podobny do sławnego wujka... Wszyscy, z wyjątkiem Władę Majewskiej. Ona jedna zachowała chłód i dystans. Jakby wcale nie była ciekawa syna ukochanej siostry Hemara, która zginęła w warszawskim getcie. Dlaczego? Ponieważ to ona, Władę Majewska, po śmierci w 1982 r. żony Hemara — Cai, ogłosiła się jedyną spadkobierczynią praw do twórczości pisarza. Z chwilą ujawnienia istnienia bliskich krewnych sprawa taniem, które na konto poety w ZAiKS-ie od wielu lat wpływały i od 1991 r. były realizowane przez panią Władę bardzo się skomplikowała. Hemar nie przestał być członkiem ZAiKS-u po 1945 r. Od 1946 do 1953 w jego imieniu pobierał należne mu wcale nie małe kwoty brat, używający okupacyjnego nazwiska Roman Gierszewski. Po śmierci brata, kilka wypłat odebrała bratowa Hemara. W latach 1958–1969 poeta cedeował tantiemy na siostrzeńca. Ten zaś przekazywał pieniądze wskazanym przez Hemara w Polsce osobom, które miały krewnych w Wielkiej Brytanii. I oni oddawali Hemarowi już funty. Ten transfer sporych sum pieniędzy wojującego na antenie RWE satyryka i ostrego przeciwnika PRL był czymś niezwykłym w tamtym czasie. Okazało się, że przekazane różnym instytucjom w kraju przez Władę Majewską archiwum Mariana Hemara jest tylko niewielką częścią ogromnej spuścizny, którą jeszcze za życia Cai Hemarowej (i za jej zgodą!) przywiózł do Polski pewien pasjonat i miłośnik twórczości barda Lwowa. Upadł mit Władę Majewskiej jako najbliższej Hemarowi osoby. Jak bańka mydlana rozwiła się budowana przez lata legenda o tym, że wiedziała wszystko o jego życiu i twórczości. Ujawnienie prawdy wcale jej nie zaszkodziło! Została doceniona, i słusznie uhonorowana odznaczeniami państwowymi i nagrodami za swoją własną pracę i działalność artystyczną. Kraj o niej wie i pamięta. Emigracja nie zapomni do końca życia ostatnich świadków jej scenicznych i radiowych dokonań. Władę Majewska była artystką spełnioną.

Czas napisać uczciwy biogram najdłużej żyjącej aktorki polskiej na uchodźstwie. Celowo nie napisałam „na emigracji”. Pani Władę nie czuła się emigrantką, zawsze podkreślała, że była uchodźczynią z Polski.

Władę Majewska, właściwie Włodzimiera Władysława Majewska-Budzyńska urodziła się 19 marca 1911 r. we Lwowie. Matka, Katarzyna Majewska (zmarła w Londynie) zajmowała się prowadzeniem domu. Ojciec, Zygmunt (nazwisko nieznane) był cenionym we Lwowie adwokatem, miłośnikiem teatru i baletu. To on miał decydujący wpływ na wykształcenie zarówno artystyczne, jak i prawnicze jedynej córki. Zginął we Lwowie w 1941 r. w nieznanych okolicznościach.

W filmie dokumentalnym Andrzeja Sapiji *Władę* realizowanym w Londynie i we Lwowie w 1996 r. tytułowa bohaterka opowiadała: „Urodziłam się w Szpitalu Garnizonowym na Łyczakowie. Mieszkałam najpierw przy ulicy Gołaba w pobliżu Opata Hoffmana”. We wspomnieniach precyzuje: „Najpierw mieszkałam przy ulicy Kurkowej, w kamienicy przyległej do pałacu Dzieduszyckich, następnie przenieśliśmy się —

tylko za róg — na sąsiednią ulicę Unii Lubelskiej, stamtąd zaś na krótką uliczkę Cłową, na której *vis-à-vis* miał swój pałacyk gen. Tadeusz Rozwadowski. Na Łyczakowie znajdowała się również kamienica, w której mieszkałam do wybuchu II wojny światowej — stała ona na rogu ulicy Żulińskiego, naprzeciw Franciszkańskiej. Mieszkałyśmy tam z matką na mezaninie, co mniej więcej oznaczało półpiętro². W dokumentach oraz w wydanej w 1938 r. bezcennej publikacji Stanisława Łoży *Kto jest kim w Polsce?* jako adres zamieszkania podana jest ulica Łyczakowska 16. „Wychowywałam się bez ojca” — opowiadała Włada Majewska. I był to jej wielki problem. Z ojcem miała stały kontakt. Płacił (i to nie mało!) na utrzymanie jej i matki, która nie pracowała. Finansował prywatne lekcje muzyki i tańca. Marzył, aby ukochana jedynaczka została artystką, ale z prawniczym dyplomem w kieszeni. Na spacerach z dorastającą córką rozmawiał po łacinie, co bardzo jej się przydało w dorosłym życiu. Kochała ojca i cierpiała z powodu braku normalnej rodziny. Wspominała, że raz jeden przedstawił ją (już po dyplomie!) swojej matce. Starsza pani, w czarnej sukni siedziała w fotelu. Świeżo upieczona absolwentka uniwersytetu musiała pocałować ją w rękę i powiedzieć kim chce być w dorosłym życiu. Informacja, że jest urzędniczką programową w Polskim Radiu nie zrobiła na babce dobrego wrażenia. Radio było wówczas obcą nowinką dla starszego pokolenia. Ale ojciec był z niej dumny. To wiedziała. Nie krył się z emocjami. Ostatni raz widziała go we wrześniu 1939 r. Na kilka dni przed ewakuacją ze Lwowa zespołu realizacyjnego Polskiego Radia. Z matką nigdy potem o ojcu nie rozmawiała. „To był temat tabu między nami” — opowiadała podczas jednego z licznych moich u niej pobyków. Zamyślona dodała: „Raz tylko powiedziałam matce: Ja ciebie nigdy nie pytałam o ojca, ty mnie nie pytaj o powody rozstania z Wiktorem [Budzyńskim]”.

Wracając do lat szkolnych Władę Majewskiej. Chodziła do kilku szkół, które prowadziły nazaretanki i siostry benedyktyнки ormiańskie. Ale gdy wyszło na jaw, że bierze prywatne lekcje tańca u Serafimy Biczówny³ i występuje w balecie jako prywatystka — musiała zmienić szkołę. Przeszła ze szkoły klasztornej do gimnazjum Olgi Filipy Zychowiczowej, gdzie w maju 1930 r. zdała maturę. Zapisła się na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza. W dniu otrzymania indeksu została zaangażowana do Polskiego Radia. Adolf Fleischer, wujek jej szkolnej koleżanki szukał artystycznie uzdolnionej dziewczyny do audycji reklamowej „Rozmaitości Radiowe”. Trzeba przyznać, że Włada Majewska miała wrodzony talent do niełatwej sztuki radiowej. Mikrofonowy głos, uzdolnienia parodystyczne i kompletny brak tremy (sama o sobie z tego okresu mówiła: „byłam beczelnie śmiałą”) dały jej wielką szansę zaistnienia na antenie nie tylko Radia Lwów, ale i w niedalekiej przyszłości w audycjach ogólnopolskich Wesołej Lwowskiej Fali. Podkreślała, że była zatrudniona w Polskim Radiu osiem miesięcy przed powstaniem legendarnej audycji Wiktora Budzyńskiego. Na co dzień zajmowała się przepisywaniem skryptów, scenariuszy do programów literackich. Audycje z jedną próbą „szły na żywo” w każdą niedzielę. Popularność zespołu była tak ogromna, że po kilku miesiącach emisji otrzymywali wiele zaproszeń na występy estradowe w całej Polsce. Dokładny opis działalności tego zespołu zamieściłam w „Pamiętniku Teatralnym”⁴. Czuję się więc zwolniona z opowieści o artystach, repertuarze, kolejach wojennego losu. Wspomnę tylko, że Włada Majew-

² W. Majewska, *Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa*, Wrocław 2006, s. 20.

³ Serafina Biczówna, zamężna Łagoda (1900–1980), rosyjsko-polska tancerka. W latach 1923–1928 była solistką baletu Teatru Miejskiego we Lwowie.

⁴ A. Mieszkowska, *Czołówka Teatralna Wojska Polskiego nr 1 Lwowska Fala 1939–1946*, Pamiętnik Teatralny 1998 z. 1–2, s. 81–137. Zespół pamiętek po Wesołej Lwowskiej Fali znajduje się w Muzeum Niepodległości w Warszawie (Kolekcja Leopoldis).

ska rodzinne miasto opuściła 11 września 1939 r. Przez cały okres II wojny nie wiedziała nic o rodzicach. Matkę ściągnęła do siebie do Londynu jak to tylko było możliwe po odwilży październikowej. Gomułka wydał zgodę na wyjazdy osób starszych na Zachód w ramach łączenia rodzin. Przyjazd Katarzyny Majewskiej z Wrocławia, gdzie mieszkała od 1945 r. do Londynu był sensacją w środowisku emigracji. Była pierwszą, która opowiedziała o tym co działo się we Lwowie w czasie wojny i jak wygląda życie repatriantów przesiedlonych ze Lwowa i jego okolic do różnych miast w Polsce. Wielkim adoratorem pani Katarzyny był Marian Hemar. Połączyło ich zamiłowanie do kuchni lwowskiej.

Z Marianem Hemarem Włada Majewska знаła się jeszcze sprzed wojny. Spotkali się przypadkowo w czasie ucieczki z Polski, zimą 1940 r. w Rumunii. Była na występach Lwowskiej Fali w Londynie. Pisał o nich nawet recenzje. Ale zbliżyli się do siebie dopiero w 1949 r. Włada Majewska w 1945 r. otrzymała dyplom prawa na uniwersytecie edynburskim, w 1946 została żoną Wiktora Budzyńskiego. Mieszkali w Edynburgu, gdzie on pisał sztuki dla teatru, a ona prowadziła pracownię krawiecką, która była ich podstawowym źródłem utrzymania.

Małżeństwo rozpadło się z powodu zbyt bujnego temperamentu poety, autora tekstów piosenek, reżysera. Oboje przyjechali do Londynu układać sobie życie na nowo. Włada wiedziała o powodzeniu spotkań literacko-muzycznych Hemara w Klubie Polskim Orzeł Biały przy Knightsbridge. Przyszła na jedno z jego przedstawień. Usiadła w trzecim rzędzie. Została zauważona przez autora i konferansjera wieczoru. Przypomniał publicznie jak to we Lwowie zaproponował nieznaną w środowisku teatralnym radiowej aktorcez angaż do teatryku Cyruлик Warszawski, a ona mu odmówiła argumentując to stałym zatrudnieniem w rozgłośni lwowskiej, które dawało jej poczucie bezpieczeństwa.

Hemar znał plotki o powodach rozstania Włady i Wiktora⁵. Ponieważ sam przeżył podobną tragedię osobistą we wrześniu 1939 — w obliczu działań wojennych zostawiła go ukochana żona, aktorka Maria Modzelewska — rozumiał trudną sytuację porzuczonej i osamotnionej Włady. Bardzo jej wówczas pomógł. Przyjął do swojego zespołu. Zaczął pisać dla niej piosenki. Zabierał ją na występy po prowincji angielskiej, gdzie mieszkali Polacy. Poręczył kredyt w banku na kupno i remont domu przy Redcliffe Road. To było ważne wsparcie moralne i zawodowe, którego Włada Majewska nigdy nie zapomniała. Mówiła: „Hemar mnie wtedy uratował. Byłam w takiej depresji, że myślałam o samobójstwie. Podał mi rękę...”.

Trzy lata później oboje znaleźli się w sekcji londyńskiej Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Ona miała tam stałą posadę, on był freelancerem. Jan Nowak Jeziorański w 1995 r. opowiadał: „Władę rekomendował Leopold Kielanowski. Powiedział: — Ona panu zapowie, zaśpiewa, nagra, zmontuje, a jak będzie trzeba to i zatańczy przed mikrofonem. Hemara zatrudnić nie mogłem i nie chciałem. Przeszkodą formalną był jego wiek. Amerykanie narzucili nam zakaz angażowania osób po pięćdziesiątym roku życia. Nie chciałem też mieć na stałe pracownika kłótliwego, konfliktowego, a takim był wielki poeta na co dzień. Do Monachium docierały do mnie relacje, jak to Kielanowski wychodzi z pracy na czas nagrywania kabaretów Hemara. Włada te napięcia potrafiła łagodzić. I to dzięki niej Hemar realizował swoje programy aż przez 16 lat!”.

Atmosferę współpracy z Marianem Hemarem najlepiej oddaje list Włady Majewskiej do autora lwowskich piosenek. List jest bez daty, ale najprawdopodobniej powstał po 1 listopada 1961 r.:

⁵ Opis tego epizodu i wymiany listów w tej sprawie między obu panami zob.: A. Mieszowska, *Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, Warszawa 2006, s. 205–210.

Drogi Mar-Janku,

Twój arcyzabawny list (przechowam go na pamiątkę) przeczytałam — tak jak chciałeś — s p o k o j n i e trzy razy i odpowiadam także listownie, bo tylko tą drogą dojdziemy do porozumienia.

Moje tłumaczenia i argumenty w sprawie występów wzięłeś widocznie za „wykręty” skoro obstajesz przy tym, żebym wzięła udział w wieczorze autorskim już 15-go listopada tzn. za dwa tygodnie. To jest niemożliwe nawet wtedy, gdybym w I-szej cz. programu miała zaśpiewać trzykrotnie *Chlib kulikowski* a w drugiej tylko *Rozmowę z księżycem*.

Na przygotowanie się do występu potrzeba mi więcej czasu aniżeli innym wykonawczyńom. A dlaczego? To Ty sam wiesz najlepiej i nie będę się powtarzać.

Gdybym jednak zebrała resztki sił, energii i czas, to w najlepszym wypadku można by ustalić datę premiery na 1. grudnia.

Po takim wstępie — pozwól mi — na życzliwą krytykę repertuaru, który byłbyś łaskaw mi przesłać:

Cz. I-sza

Piosenka o cmentarzyku: Śpiewałam ją (oprócz rewii) dwukrotnie — w Westminster i St. Pancras dla kilkuset widzów. A że publiczność emigracyjna raczej się zmniejsza (vide: czwarta strona „Dziennika”!) a nie zwiększa — wszyscy już ten *Cmentarzyk* znają.

Kolęda: Piękna, bardzo smutna i nie jestem pewna czy sceniczna.

Piosenka murarska: Jakoś mi „nie leży”. Wyobrażam sobie, że powinna być wykonana w kostiumie chłopca murarskiego, a ja jestem za stara na taką przebiórkę (chyba, że zaśpiewam ją w masce Kukiela!?).

Uwaga: po występie Władysław Majewskiej w I. cz. — publiczność nieutulona w żalu ma prawo opuścić salę.

Cz. II-ga

Wszystkie moje parodie cała emigracja zna na pamięć! (Terné, Bogdańska, Korian, Czerwińska etc). Robiłam je w Twoim kabarecie w dwukrotnej wersji a prywatnie na rozmaitych koncertach niezliczone razy. Gdybym miała robić parodie, to zupełnie nowe a tylko fragmentarycznie stare.

Marianku kochany — miałeś przecież taki znakomity pomysł na duży numer naszpikowany parodiami nowymi, starymi a nawet moją własną. „Co się z tym stało? Gdzie to poszło?” — mówiąc słowami Twojej cudnej piosenki. Gdybyś coś takiego napisał, to za cztery tygodnie mogłabym się nauczyć.

Ten pomysł z magnetofonem b. dobry, ale trudniejszy do wykonania, przygotowania i zgrania aniżeli nauczenie się kilku nowych piosenek.

Na zakończenie — Marianku — moje serdeczne i uczciwe zapewnienie:

Że zawsze chciałam, chcę i będę chciać z Tobą być na scenie,

że nic bardziej sobie nie cenię, jak współpracę z Tobą,

że godzę się na każdą Twoją propozycję występów, pod warunkiem

że nie doprowadzi ona mnie do zupełnego wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Całuję Cię czule

„Semper Fidelis”

choć

z m a l t r e t o w a n a

Caja Majewska

List został napisany na maszynie. Podpis jest odręczny. Świadczy o szczególnej bliskości nadawczyni i adresata.

Włada Majewska przyjaźniła się również z Cają Hemarową, drugą żoną poety.

Po jej nagłej śmierci w 1982 r. w „Tygodniu Polskim” ogłosiła krótkie o niej wspomnienie. Przypominam je w całości, ponieważ było bardzo niewiele drukowanych autorskich tekstów Włady Majewskiej:

14 lipca [1982], w szpitalu w Redhill pod Londynem, zmarła na wylew krwi w mózgu — Caja Anna z domu Eric Hemarowa, wdowa po wybitnym polskim poecie i satyryku, Marianie Hemarze.

Urodziła się w r. 1910 w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych, z rodziców Duńczyków, którzy z Kopenhagi wyemigrowali do Ameryki. Mając zaledwie lat 17 Carroll Eric — bo tak brzmiało jej nazwisko panieńskie — została zaangażowana jako sceniczna modelka do słynnego zespołu Florencie Ziegfield Follies na Broadwayu w Nowym Jorku. Było to jak na owe czasy — dużym wyróżnieniem, ponieważ do tego zespołu należały najpiękniejsze dziewczyny Ameryki, wybierane spośród tysiąca kandydatek. O niezwykłej urodzie Caji świadczy fakt, że wybrano ją jako postać rozpoznawczą z pochodnią w ręku, figurującą na wszystkich filmach znanej wytwórni Columbia Picture Ltd.

Po kilku programach u Ziegfield'a — Caja rozszerzyła swoje możliwości artystyczne, pobierając naukę śpiewu. Na dwa lata przed drugą wojną światową, przeniosła się wraz z matką do Londynu, gdzie w dalszym ciągu kontynuowała karierę artystyczną, biorąc udział w koncertach i pantomimach jako tzw. *principal boy* — czyli odtwarzała główną rolę męską w pantomimie. Trwało to przez 10 lat.

W r. 1945 poznała Mariana Hemara, za którego wyszła za mąż w rok później. Małżeństwo trwało lat 26 i było bezdzietne. Mieszkali początkowo w Londynie, a w r. 1962 kupili małą piękną posiadłość w Surrey pod Londynem, u stóp góry Leith Hill. Caja była bardzo przywiązana do Fig Tree Cottage, w którym przeżyła tyle szczęśliwych lat z mężem Marianem. Po jego śmierci, 10 lat temu, czuła się osamotniona. Nie władała zupełnie językiem polskim i szeregu wierszy i piosenek pisanych przez Mariana i jej dedykowanych — nie rozumiała. Ale zdawała sobie sprawę, że mąż jej był niezwykle utalentowanym i bardzo popularnym wśród Polaków w kraju i za granicą.

Caja Hemar zmarła nagle. Zwłoki po spopieleniu, zostały pochowane w grobie jej męża, na wiejskim cmentarzu przy kościele, niedaleko jej posiadłości. Takie było życzenie zmarłej.

Początek londyńskiej współpracy Włady i Hemara to premiera rewii *Paweł i Gawel*, w której zadebiutowała pierwszą specjalnie dla niej napisaną piosenką *Walc lwowski*.

Występowała prawie w każdym nowym programie. W sumie Hemar napisał dla niej 56 piosenek!

To dużo. W kilku pojawia się jej nazwisko. Najbardziej była przywiązana do takich utworów jak: *Chlib kulikowski*, *Rozmowa z księżycem*, *Niebieska sukienka*, *Durna ja!*, *Zanim lwowskie serce powie sobie szlus!*, *Trzeba umieć zapomnieć*, *Czterolistna koni-czyna*, *Sen*, *Spacer po Lwowie*, *Ślizgawka*, *Nie bój się nic*, *Na Wysokim Zamku*, *Kobieta się waha*.

Ostatni tytuł pochodzi z przedstawienia muzycznego *Piękna Lucynda*, które było chyba największym sukcesem scenicznym przedstawień Hemara w Londynie. Premiera odbyła się w Ognisku Polskim 29 stycznia 1967 r. Przebogate scenograficznie, kostiu-

mowo i muzycznie widowisko grano przy pełnej sali prawie sto razy. Ponieważ tuż przed pożegnalnym przedstawieniem zachorował Henryk Vogelfaenger, zastąpił go ... autor, co było dodatkową niespodzianką i wielką atrakcją dla publiczności.

Hemar od wczesnej młodości miał długo niespełnione marzenie o występach artystycznych.

We Lwowie brał udział w kilku wieczorach literackich, w Warszawie nie było to możliwe. Artystyczne ambicje spełniły się dopiero na emigracji. Zarówno na skromnych scenkach, jak i w studiu radiowym. Hemar z niezwykłą pasją nie tylko recytował swoje wiersze, zapowiadał artystów, ale i śpiewał piosenki! Jediną realizatorką jego radiowych kabaretów była oddana mu bezgranicznie Włada Majewska. O jej zaangażowaniu emocjonalnym we współpracę z bardem Lwowa i trubadurem londyńskiej emigracji od zawsze krążyły legendy, anegdoty...

Niektóre przetrwały w pamięci coraz mniej licznych już świadków. „Włada Hemarem włada” — to jedno z najbardziej popularnych powiedzeń. Inne, które rozpowszechnił Juliusz Sakowski po odejściu poety: „We Władę wstąpił duch Hemara”. W liście Stefanii Sakowskiej do Geny i Tadeusza Wittlinów z 1983 r., czytamy: „[...] znając Hemara i często biorąc udział w jego małoszkolnych uporach wydawniczych z Julkiem [Sakowskim] — nie dałby sobie narzucić czegokolwiek — nawet Władzie, jego oddanej pracownicy, którą zamęczał swoimi histeriami będąc równocześnie — i to rozumiałe jej bożyszczem”.

W filmie sobie poświęconym Włada Majewska tak mówiła o swojej z Hemarem współpracy: „My jesteśmy wszyscy z niego. On nas wszystkich uformował. Pisał dla mnie teksty, reżyserował moje występy w studiu radiowym i na estradzie. Byłam największą adoratorką jego twórczości. On mnie ukształtował jako aktorkę. To był geniusz! Wiedziałam, że pracuję z genialnym człowiekiem. Dzisiaj każdą piosenkę widzę przez pryzmat Hemara. Zastanawiam się jak on by ją wyreżyserował”.

Włada Majewska już po śmierci Hemara kilka razy wracała do jego twórczości. Przygotowała scenariusze i wyreżyserowała premiery w Londynie: *Perły kabaretu Hemara* (1980) i *Powróćmy jak za dawnych lat* (1988) oraz widowisko z okazji setnej rocznicy urodzin Mariana Hemara (2001).

Od pierwszego przyjazdu do Polski w sierpniu 1991 r. Włada Majewska była w kraju częstym gościem aż do ostatniego pobytu we wrześniu 2005 r.

Wówczas otrzymała od Polskiego Radia Diamentowy Mikrofon, który przekazała do klasztoru na Jasnej Górze w podziękowaniu Matce Boskiej za długie i bogate życie. Włada Majewska była członkiem Stowarzyszenia Pracowników i Współpracowników Radia Wolna Europa. I to właśnie Stowarzyszenie wspólnie z I Programem Polskiego Radia postanowiło uczcić setną rocznicę urodzin legendarnej artystki⁶.

Na kilka dni przed planowanymi uroczystościami organizatorzy spotkania otrzymali list następującej treści:

Londyn, 16 marca 2011

Szanowni Państwo, Uczestnicy Spotkania Urodzinowego Władzy Majewskiej!

W imieniu Władzy Majewskiej kreślę kilka słów od solenizantki, która od przeszło półtora roku przebywa w domu opieki ANTOKOL pod Londynem.

⁶ 19 marca 2011 r. Danuta Żelechowska i Jan Zagozda przygotowali specjalny program z udziałem licznej publiczności „Radiowe urodziny Władzy Majewskiej” w stałym cyklu audycji I Programu Polskiego Radia „Kawiarenka Słodkiego Radia Retro”.

Jednak z przykrością muszę Państwa na wstępie poinformować, że to piękne dzisiejsze spotkanie uświetnia jedynie... kolejne urodziny Władę, żadne tam setne, bo Pani Majewska urodziła się zaledwie w 1914 roku! A nie w 1911!

Zdaję sobie sprawę, że mogą się Państwo poczuć rozczarowani tą rewelacyjną wiadomością, ale najwyższa pora, aby poddać „ogłędzinom” ten podstawowy fakt z jej życia. Przed sześcioma laty Władę Majewska opublikowała tom wspomnień *Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa*, w którym napisała: „urodziłam się we Lwowie w okresie pierwszej wojny światowej”. Przy teŕże książce pracowałam jako wspomagająca ją siła pisarska. Po otrzymaniu tzw. szczotki z Wydawnictwa Dolnośląskiego, pobiegłam natychmiast do Władę, ponieważ dołączony przez redaktorów z Wrocławia biogram bohaterki, zawierał inną datę jej urodzenia. Sama wyposażyłam się również w kilka źródeł potwierdzających rocznik 1911, no i ... zaczęło się niezłe piekielko.

Usłyszałam wtedy od Władę całą litanię ślicznych batiarskich kawałków, że jestem: mantelepa, sztamp, zupak, wysztafirowana klępa, fifak co funia trzaska! A Władę mogła mi tyle nagadać, bo wcześniej zaadoptowała mnie na lwowiankę. I na potwierdzenie swoich racji zarządziła wizję lokalną swoich dokumentów w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego, gdzie zdeponowała część archiwum, a tam w książeczkach wojskowych figurowało czarno na białym, że jest dzieckiem czasów pierwszej wojny światowej. Założony przez nas protest kosztował Wydawnictwo Dolnośląskie trochę zmarnowanego papieru, ale przyjęło ono poprawkę Władę.

Wiem, że w siedzibie Radia Wolna Europa w Monachium dysponowano inną bazą danych, stąd Państwo gotowi są dzisiaj obchodzić setną rocznicę urodzin Władę. Ale ja, niestety, muszę zaprotestować! Władę mnie zobowiązała, abym pilnowała jej dobrej opinii, a tutaj właśnie o taką chodzi — o superatę, albo deficyt, bagatela, 3 lat!

Może w tej kwestii rozjemcą byłby imiennik i dobry znajomy Władę Majewskiej, prof. Władęsław Bartoszewski, honorowy prezes Stowarzyszenia RWE. Trzy lata temu na spotkaniu w Ambasadzie Polskiej w Londynie, Pan Profesor złożył na głowie Władę jeden ze swoich słynnych „całusów w czółko”. Może będzie pamiętał: czy był to pocałunek złożony na głowie 94-letniej, czy 97-letniej Pani Majewskiej?

Potem jeszcze kilka razy w rozmowach z Władę wracałam do kwestii jej kontrowersyjnego wejścia w życie. W zeszłym roku kategorycznie odmawiała obchodzenia w roku 2011 setnej rocznicy swoich urodzin, ale... podczas mojej ostatniej u niej wizyty, 11 marca, nie była już taka harda. Kiedy napomknęłam o spotkaniu jubileuszowym w Stowarzyszeniu RWE, powiedziała powoli, zaciągając po lwowsku:

„Mnie si zdaji, że chyba nie! Sto lat? ... Nie wierzem!... Ale szprycera si za mni napijcie”.

Władę Majewska i ja, „całujemy rączki” Drogich Państwa.

Z serdecznymi pozdrowieniami dla uczestników dzisiejszego spotkania

Regina Wasiak-Taylor

(sekretarz Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie)

Mariusz Kubik, sekretarz wykonawczy Stowarzyszenia Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa odczytał ten list na spotkaniu w Radio Cafe, 21 marca 2011 r.⁷

Jednym z gości tych spotkań był Maciej Morawski, były korespondent RWE w Paryżu. Potwierdził, że „Przypadek Władcy Majewskiej nie był wyjątkiem. To była częsta praktyka. Odejowali sobie lata wszyscy, którzy chcieli mieć stałą posadę. Kobiety i mężczyźni. Nie było w tym nic nadzwyczajnego. Po latach mieli problem, kiedy chcieli przejść na emeryturę ze względu na stan zdrowia, a musieli jeszcze pracować”.

Władca Majewska zmarła 18 maja 2011 w Polskim Domu Opieki Antokol w Chislehurst pod Londynem.

Swoją spuściznę przekazała do kilku instytucji. Polskiego Radia, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Narodowego Archiwum Cyfrowego. Część dokumentacji artystycznej działalności poza krajem Władcy Majewskiej znajduje się także w Polskiej Akademii Nauk, Archiwum w Warszawie, w kolekcji Artyści emigracyjnej Melpomeny (nr inwentarzowy III-416).

Anna Mieszkowska (Warszawa)

⁷ Całość zapisu urodzinowych uroczystości na stronach Stowarzyszenia Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego; zob.: *Władca Majewska — Od „Wesołej Lwowskiej Fali” do Radia Wolna Europa (wieczór jubileuszowy w stulecie urodzin)* [on-line]. [Dostęp: sierpień 2011]. Dostępny w WWW: <http://www.wolnaeuropa.pl/index.php?id=231&id2=202>